Nr 25. Kraków. Wtorek 1 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	25 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka“.

Nadto przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach trzy czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

Kraków, 31 stycznia.

Znana uchwała sejmu górno-austryackiego w sprawie językowych rozporządzeń czeskich i mowa, jaką przy tej sposobności wypowiedział dr. Ebenhoch, jest dotad jeszcze nietylko przedmiotem żywej dyskusyi dziennikarskiej, ale i wypadkiem, któremu wszystkie stronnictwa niezmiernie doniosłe przypisują znaczenie.

Wypowiedziawszy przed dwoma dniami zdanie nasze o owej enuncyacyi linckiej, nie mamy żadnego powodu zmieniać dziś naszych w tym względzie zapatrywań, poczuwamy się jednak do obowiązku wyraźniejszego ich uzasadnienia.

Wiadomą jest rzeczą, że opozycya niemiecka usiłowała we wszystkich sejmach, gdzie tylko wpływy jej sięgały, wywołać dyskusyę nad rozporządzeniami hr. Badeniego i stawiać wnioski o natychmiastowe ich zniesienie. Uchwalenie wniosków takich byłoby dla obstrukcyonistów poparciem dotychczasowej ich polityki, streszczającej się w żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych.

Jakoż rzeczywiście wnioski podobne pojawiły się w sejmie tyrolskim i styryjskim i czeskim i morawskim i górno-austryackim, gdzie p. Beuerle zażądał nawet nagłego ich traktowania. Dnia 26 b. m. zdawał sprawę z wniosku Beuerlego imieniem komisyi ustawodawczej sejmowej dr. Ebenhoch i zakończył mowę swoją dwoma wnioskami, z których pierwszy domagał się zmiany rozporządzeń językowych w drodze ustawodawczej w celu zadowolnienia uprawnionych żądań Niemców, do czego miałby posłużyć, zdaniem mowcy, podział Czech na 3 okręgi, drugi zaś polecał Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy, zaprowadzającej język niemiecki jako jedyny język wykładowy w publicznych szkołach wyższej Austryi.

Wnioski te, przyjęte przez sejm jednomyślnie, wywołały gwałtowną burzę w dziennikach czeskich i nadzwyczajną radość u Niemców; pierwsze bowiem uważały mowę Ebenhocha, jako zapowiedź oderwania się konserwatystów niemieckich od większości parlamentarnej, a więc jako zapowiedź rozbicia prawicy, drugie widziały w niej nawrócenie się partyi klerykalnej do programu ogólno niemieckiego. Rozważywszy jednak spokojnie fakt cały, przedstawia się rzecz inaczej.

Dr. Ebenhoch bowiem nie solidaryzował się wcale z programem szowinistów niemieckich, nie domagał się zniesienia rozporządzeń językowych, lecz żądał takiej ich zmiany, któraby odpowiadała interesom niemieckiego narodu, zajął zatem stanowisko podobne, jakie zajmowali już i posłowie czescy na początku grudnia zeszłego roku podczas układu z Niemcami. Wtedy odpowiedziano br. Gautschowi i Czechom *non possumus*, stawiano jako pierwszy warunek porozumienia natychmiastowe cofnięcie Badeniowskich rozporządzeń Jeżeli więc w tej chwili Niemcy tryumfują z „nawrócenia się“ Ebenhocha i klerykałów niemieckich, to jest to u nich albo złudzenie optyczne, albo też niezgrabne zamaskowanie odwrotu, dokonanego pod naciskiem wyborców, zmęczonych i zniechęconych jałowem działaniem opozycyi i krzykactwem Schönererowskiej partyi.

Postępy socyalistycznej agitacyi w północnych Czechach i wzburzenie sztucznie wywołane pośród młodzieży uniwersyteckiej, która zamiast pilnować nauki, wzięła się do polityki, otworzyły snać oczy wyborcom niemieckim i przekonały ich o groźnem niebezpieczeństwie, jakie za cietrzewiona obstrukcya stworzyła. Ci sami po słowie niemieccy, którzy z obawy przed utratą mandatów swoich poddali się dyktaturze Wolfa, widzą teraz z przerażeniem, że mandaty te mogą utracić na rzecz socyalistów lub radykałów niemieckich, chwytają się zatem wniosku Ebenhocha, jako jedynej kotwicy ratunku i licząc na krótką pamięć szanownych swoich wyborców, przedstawiają uchwałę sejmu górno-austryackiego, jako zwycięstwo idei germańskiej.

Ale nie dosyć na tem, druga część wniosku Ebenhocha dotyczy uregulowania kwestyi języka wykładowego we wszystkich zakładach naukowych wyższej Austryi. Ma o tem rozstrzygać Sejm na wniosek Wydziału krajowego. Zasadniczo rzecz biorąc, tkwi w tem rozszerzenie kompetencyi sejmowej i autonomii. Jeżeli bowiem wolno sejmowi górno-austryackiemu uchwalić, że językiem wykładowym we wszystkich szkołach jest język niemiecki, to podobne prawo przysługuje chyba także sejmowi czeskiemu Może on co najmniej uchwalić obowiązkową naukę języka czeskiego w szkołach publicznych, to właśnie, co wywołało takie oburzenie w kołach posłów niemieckich i ściągnęło tak surową naganę na br. Gautscha. Tak się przedstawia wniosek dr. Ebenhocha, przyjęty jednomyślnie przez Sejm górno-austryacki, wszelkie zatem tryumfy Niemców i obawy Czechów z tego powodu uważamy za nieuzasadnione.

A jeżeli dzienniki niemiecki, głosząc na prawo i na lewo rozbicie prawicy, równocześnie usiłują nakłonić Polaków do zmiany frontu, to musimy im oświadczyć z góry, że te usiłowania będą bezskuteczne. Polacy wiążąc się z narodami słowiańskiemi, zostającemi pod berłem austryackiem, uczynili to w dobrze zrozumianym interesie własnym i państwa całego. Wiedzą oni bowiem dobrze, że po zgnieceniu Czechów przyszłaby kolej na nich, a czego mają się spodziewać od Niemców, o tem świadczy i niedawna historya Galicyi i obecna polityka eksterminacyjna w Prusiech. Nie mogą oni też pozwolić na to, aby wolności konstytucyjnej w Austryi nadużywano do celów pangermańskiej polityki, aby pod osłoną niezawisłości poselskiej pracowano nad rozbiciem państwa, *pour le roi de Prusse.* Nie ujarzmienie Niemców w Austryi, nie wyparcie zupełne żywiołu niemieckiego z prowincyj słowiańskich, ale uśmierzenie wybujałej nad miarę buty teutońskiej, ale ograniczenie hegemonii niemieckiej i wywalczenie równych praw dla narodowości słowiańskich w Austryi dotąd poniewieranych i lekceważonych- jest naszym celem i do jego osiągnięcia dążyć będziemy spokojnie i wytrwale pomimo syrenich nawoływań *Neue Fr. Presse*, pomimo gróźb, których się nie obawiamy, i dzikiego wycia całej Schoenererowskej szajki.

Frazes, że *die Polen sind für jede Majorität zu haben*, stracił już dziś wszelkie znaczenie, bo Polacy do tej większości tylko należeć będą, która się skupi pod sztandarem równouprawnienia ludów słowiańskich, przywróci parlamentowi możność spokojnej i pożytecznej pracy, która starać się będzie o wzmocnienie a nie osłabienie państwa. Zresztą *point des rêveries*, panowie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 stycznia.

(Konstelacya w Izbie sejmowej. — Kwestya teatralna. — Konkursowa sztuka Grabowieckiego).

Sejm i teatr, oto dwa ogniska, skupiające w tej chwili u nas zajęcie całego miasta. — O jednym i drugim wiele się mówi, a jeszcze więcej pisze, nie od rzeczy tedy będzie coś o tych sprawach napisać dla czytelników *Nowej Reformy* także w przygodnej korespondencyi.

Rozpocznę od Sejmu, tembardziej, że jemu zawdzięczam obecny mój pobyt we Lwowie; wysłaliście mnie tu bowiem jako sprawozdawcę sejmowego. Większą część dnia spędzam też we wspaniałym gmachu przy ulicy Marszałkowskiej, przysłuchując się obradom i skrzętnie je spisując. Siedzę przy stole dziennikarskim, z prawej strony Izby, między sprawozdawcami *Neue Fr. Presse* a *Diła* i *Hałyczanina*. Mimo jednak, że tak sprzeczne reprezentujemy kierunki polityczne, zgodne między nami panują stosunki, a co więcej, pomagamy sobie wzajemnie w czynnościach sprawozdawczych. Naturalnie w chwili, gdy reprezentant któregoś z naszych zapatrywań przemawia, zostawieni jesteśmy już wyłącznie własnej uwadze, bo gdy dla jednego z nas głos jakiegoś posła jest obojętnym, dla drugiego właśnie może być arcyważnym. Z drugiej strony Izby rozsiadły się lwowskie dzienniki polskie.

Malowniczy widok przedstawia sala Sejmu w chwili, gdy odbywa się posiedzenie. Niezależnie od przemowy tego lub owego posła, który w miarę ważności sprawy i swej osoby z większą lub mniejszą słuchany jest uwagą, liczne tworzą się w Izbie grupy i grupki, wśród których ożywione również toczą się rozprawy na temat jakiegoś zgłosić się mającego wniosku lub spraw ogólnej natury. Posłowie chcący poruszyć w Sejmie sprawę jakąś, żywo krzątają się po sali, zyskając dla tych wniosków podpisy i starając się o poparcie. W chwili głosowania, zwłaszcza w sprawie ważnej, wszyscy siadają na swych miejscach i wtedy można uczynić dobry przegląd grupujących się w Sejmie stronnictw. Na skrajnej stronie, z lewej strony Izby, rozsiedli się reprezentanci polskiego klubu demokratycznego, obok nich siedzą secesyoniści z tego klubu, którzy nie podpisali wniosku Weigla, dotąd dzicy, nie związani jeszcze w żaden klub osobny, dalsze miejsca ku środkowi Izby zajęli ludowcy z prezesem swym Bernadzikowskim i Wójcikiem, w barwnej sukmanie krakowskiej; klub ruski, zostający pod przewodnictwem ks. biskupa Czechowicza zajmuje lewe skrzydło w centrum; z tyłu za nimi siedzi trzech radykałów ruskich, między którymi zwraca ogólną uwagę poseł ziemi przemyskiej, Nowakowski, przybrany w piękną brunatną sukmanę z zielonemi wypustkami. Obok nich widzimy reprezentantów chrześcijańsko-ludowego związku z Kramarczykiem na czele, który przybrany wygląda jak ksiądz. Całe centrum i prawe skrzydło Izby zajęła większość Izby: konserwatyści. W pierwszych rzędach tej grupy widnieją postacie biskupów, rektorów uniwersytetu, Jaworskiego i Dunajewskiego.

Galerye sejmowe dość skąpo zazwyczaj są zapełnione. Tylko w chwilach, gdy ogólniejsze toczą się rozprawy, jak onegdaj n. p. adresowa, garnie się publiczność do lóż sejmowych i pilnie śledzi za tokiem obrad, kierowanych energiczną ręką marszałka krajowego. Dziś galerye prawie puste. Będzie tak przez dni kilka, może kilkanaście, aż znowu jakaś bardziej dla ogółu przystępna sprawa wejdzie na porządek dzienny. Obiecują sobie, że takim zajmującym epizodem obrad sejmowych będzie referat komisyi budżetowej w sprawie subwencyi dla teatru, od niejakiego czasu poruszanej przez prasę i opinię publiczną.

Mamy bowiem znowu we Lwowie „kwestyę teatralną“. Mówi się o niej wiele i pisze sążniste artykuły, a bierze w tem udział cała prasa tutejsza, która podzieliła się na dwa obozy. Dziwna rzecz, że ten właśnie odłam prasy, który w chwili objęcia w zarząd teatru przez pp. Bandrowskiego i Hellera tak wielkie żywił nadzieje i po pewnym czasie działalności nowej dyrekcyi dał na jej cześć hymny pochwalne, dziś niezadowolony, niewiadomo z jakiego powodu, zwrócił przeciw niej ostrze potępienia. Mojem zdaniem, prasa lwowska w sprawie tej niesłusznie czyni, obniżając dodatnie strony działalności obecnej dyrekcyi, która wszystkie siły wytęża, aby repertoar dramatu urozmaicić a nowości z dziedziny opery wystawić. Przez cały okres dwuletnich rządów swoich obecna dyrekcya teatru hr. Skarbka zadanie swe rzeczywiście spełniała, wystawiła wiele sztuk nowych i oper i tą działalnością swoją ogólne zyskała uznanie.

Obecnie toczy się sprawa w tutejszej radzie miejskiej, dokąd udała się dyrekcya z prośbą o dodatkową subwencyę w kwocie 5.000 złr. Ostatnie posiedzenie Rady żadnego nie wydało rezultatu. Rozpraw nie wyczerpano i posiedzenie odroczono. Prawdopodobnie sprawa subwencyi na najbliższem posiedzeniu odesłaną zostanie do komisyi, w myśl wniosku referenta, a komisya subwencyę uchwali, oceniwszy *sine ira et studio* działalność obecnej dyrekcyi teatru.

Onegdaj wystawiono w teatrze hr. Skarbka sztukę Grabowieckiego p t.: „Na miejskim bruku“ odznaczoną drugą nagrodą na konkursie lwowskim. Sztuka to słaba, wzorowana nader obficie na Sudermanie i Szutkiewiczu, świadcząca jednak mimo tego wszystkiego, że autor „Harpagonów“ i „Towarzyszek życia“ ma talent, który wyzyskać można i należy. Jeżeli sztuka odznaczona drugą nagrodą (pierwszej nie udzielono nikomu) ma wielkie niedomagania, to zauważyć należy, że konkurs ten, rozpisany przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka dodatniego nie przyniósł rezultatu. Nie powinno to jednak zrażać dyrekcyi teatru lwowskiego; sam fakt rozpisania konkursu, mającego na celu zachęcić i rozbudzić młode talenty do pracy, za istotną należy poczytać zasługę.

Sezon operowy obecnie w całej pełni. Po „Lohengrinie“ i „Daliborze“ przyszła kolej na „Tannhaüsera“, w którym wspaniałe stworzyli kreacye pp. Arklowa i Floryański. W przyszłym tygodniu światło kinkietów ujrzy opera Noskowskiego „Livia Quintilla, z której odbywają się już próby orkiestralne przy udziale pp. Arklowej i Floryańskiego pod kierownictwem prof. Słomkowskiego. O interesującej premierze tej, na którą przyjeżdża z Warszawy sam kompozytor, nie omieszkam wam napisać. *...cz.*

Sytuacya na Wschodzie.

Na widowni politycznej zaczyna znów coraz częściej występować ostatniemi czasy kwestya wschodnia w postaci niezałatwionej dotąd nominacyi generał-gubernatora Krety. Kilka dni temu daliśmy obraz tej sprawy, przewidując słusznie stanowczy i zasadniczy opór sułtana przeciw wysuniętej przez Rosyę kandydaturze ks. Jerzego greckiego. Wówczas jednak nie posiadała ona tego zaostrzonego charakteru, jaki przybrała obecnie, dzięki osobistemu wdaniu się w nią cara Mikołaja.

Ostatnie wiadomości, jakie ze stolicy Turcyi nadeszły, nie pozwalają wątpić, iż usiłowania dyplomacyi rosyjskiej, skierowane do stworzenia sekundogenitury greckiej na Krecie, rozbiją się tym razem o bierny opór sułtana, bo trudno przypuścić, aby z tego powodu przyjść miało do wojny między Rosyą a Turcyą. Do *Daily Telegraph* donoszą z Konstantynopola pod dniem 27 b. m., że sułtan w odpowiedzi na memoryał, wręczony mu przez ambasadora Zinowjewa, oświadczył, iż nie może zgodzić się na księcia Jerzego, jako generał-gubernatora Krety, ponieważ sprzeciwiałoby się to woli całego narodu tureckiego a równałoby się aneksyi tej wyspy przez Grecyę. Dalej wyraził Abdul-Hamid prośbę, mającą okazać jego wysoki szacunek dla cara, aby tenże zaproponował jednego z prawosławnych poddanych Turcyi na wielkorządcę Krety. Na to odpowiedział car Mikołaj, że „tego rodzaju odpowiedzi“ nie może uważać za załatwienie swej propozycyi. Ambasador francuski Cambon, który w czasie posłuchania, jakiego mu sułtan udzielił ubiegłego piątku, mocno nalegał na Abdul-Hamida, popierając życzenia swego rosyjskiego kolegi, spotkał się z taką samą, co on, odprawą.

Z innego znów źródła donoszą, że wszyscy, co stykają się z osobistościami odgrywającemi w Ildiz-kiosku rolę wybitną, są najmocniej przekonani, że kandydatura ks. Jerzego nie ma najmniejszych szans powodzenia, ponieważ sułtan udzieli swego *placet* tylko jednemu z poddanych tureckich na stanowisko, o które z woli Rosyi ubiega się drugi syn króla Jerzego. W tym duchu miał nawet Abdul-Hamid przesłać telegraficzną odpowiedź carowi. Pomimo tego ambasador rosyjski nie ustaje w swych usiłowaniach, celem popierania kandydatury księcia, który — jak sobie to dość późno jego kuzyn, Mikołaj II przypomniał — uratował życie samowładcy Wszechrosyi. W Berlinie, gdzie kandydatura ks. Jerzego nietylko nie znajduje poparcia, ale spotyka się wprost z bardzo nieprzychylnem przyjęciem, panuje przekonanie, że Rosya chce jaknajprędzej załatwić sprawę obsadzenia generał-gubernatorstwa Krety, aby pokrzyżować plany Anglii, pragnącej usadowić się na tej wyspie.

Nietylko jednak od strony Krety daje znaki życia kwestya wschodnia, — Macedonia bowiem, podlegająca od dłuższego czasu paroksyzmom rewolucyjnym z każdą wiosną, daje znów powody do obaw zarówno Porcie, jak i europejskim mężom stanu, którzy tak starannie pielęgnują wątłą, lecz kosztowną roślinkę, zwaną „pokojem“. W tym kierunku symptomatyczne są

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy).

Gdy ten temat się wyczerpał, mówiono o okolicy i jej mieszkańcach i aptekarz dawał koledze informacye i komunikował mu swe uwagi. Z tych rozmów dowiadywał się Kański o ludziach, z którymi mógł z czasem mieć do czynienia, i notował sobie w myśli wszystko, co usłyszał.

A więc w Hrabowie mieszkali Wielogrodzcy. On sam, ojciec tych dzisiejszych, umarł przed pięciu czy sześciu laty. Był to idealista, zapalona głowa, chłopoman potrosze, uczciwy człowiek, ale tak niby, fiksata kawał. Niegdyś on i brat jego Onufry panami byli olbrzymiej fortuny, ale to jakoś wszystko z dymem poszło, zwyczajnie jak u narwańców. Ocalał tylko Hrabów z folwarkami i to odłużony.

Od śmierci samego Wielogrodzkiego, gospodarstwem zajmuje się tam niby córka. Takież to i gospodarowanie! Emancypowana panna, konie zajeżdża, latając po polu od rana do wieczora, strzela z pistoletu, powozi amerykanem. Bóg wie co! Matki chorej nie dopatrzy, nie dopilnuje w domu niczego, a tylko na koniu hasa i kłóci się z żydami.

— Bo to ja, wiesz pan co, nie lubię emancypowanych kobiet, strach, jak nie lubię! Czy to właściwe dla młodej panny zajmować się męską gospodarką? Czy to właściwe? At, przewrócona głowa.... Wiesz pan co, kobieta to kobieta, panna to panna, niechże pilnuje tego, co do niej należy, i niech nie wtyka nosa do cudzego prosa.

— Może nie ma nikogo?...

— Jakże nie ma! Jest tam rządca Wilczak, a drugi nad lasami i fabrykami Baskowski. Daliby oni rady i bez niej.

— A matka cóż na to?

— Matka? matka sparaliżowana, cóż ma robić? Gryzie się po cichu. Brat starszy w gwardyi służy, podobno puszcza fundusik, a młodszy dziecko jeszcze. Tak ta demokratka zawojowała całą rodzinę. Lękają się i słówka pisnąć. *Hic mulier,* wiesz pan co! Już to ja zawsze mówię, nic gorszego, jak kobieta emancypowana! Taką, wiesz pan co, na żonę wziąć, ot pociecha!... a niech ją ..

Potem mówili o bliższych sąsiadach. W Muchowicach Wielkich mieszkał pan Czesław Muchowiecki kawaler, a w Małych braterstwo jego, Filipowie. Ona była z domu baronówna Ertel, gdzieś aż z pod Krakowa, więc tak wysoko zadzierali nosa, jakby nie było nikogo równego w całej gubernii. A u nich wszystko po zagranicznemu, furman w liberyi, o, takie herby na powozach, a obiad wieczorem jedzą. No, i na te szyki już połowa fortuny poszła, a i druga połowa pewnie pójdzie prędko, bo ona, choć baronówna, ani grosza posagu nie wniosła, a wymaga — strach! Zima, to już za nic nie może siedzieć na wsi, tylko za granicę koniecznie musi jechać, bo to niby chora, a naprawdę, wiesz pan co, taka ona zdrowa, że nie trzeba lepiej.

Dalej znów cokolwiek, będzie ze cztery mile, kupił niedawno Dziedowicze graf Werner, milioner, rzeczywisty radca stanu, personat, fiu, fiu! Niemłody on już i mieszka tam z żoną. A na lato zjeżdża się do niego cała familia. Te Dziedowicze kupił on z licytacyi, należały one do Walusia Olszy. To był dopiero utracyusz, hulaka, awanturnik! Mając lat ośmnaście, objął on dwa ogromne majątki i w przeciągu pięciu lat został bez grosza, ale to naprawdę bez grosza. Rozpił się, rozłajdaczył tak, że teraz nikt porządny nawet ręki mu nie podaje.

A w Berezówce, o dziesięć wiorst, mieszkają państwo Swieżowie-Hliniccy. Oboje starzy, gospodarzą sobie. Bieda tam prawie, a jednak stary dumny, jakby hrabia jaki, rodem swoim pyszni się. Mówią, że pieniądze kuje; skąpy, bo skąpy, ale mało co ludzie gadają. A może i prawda.

Są i Basaniewicze w Prudkowicach. At, biedna wdowa została się z siedmiorgiem dzieci. Folwarczek nędzny, ledwie mają co jeść. Ale córeczka starsza — cukierek! Palce oblizywać! Jeden syn pomaga matce w gospodarstwie, drugi tu we dworze przy gorzelanym, a reszta, to tu, to tam poroztykana. At, biedota, nie ma o czem gadać!

A w Kozłowicach są Moruccy. O, tym to długo wiedzie się! Toż ich ojciec, to ledwo że miał z czego żyć. Ziemi to tam było dużo, ale same piaski, wydma! nie warto było i pracować na tem. Ale on był gospodarz dobry i obrotny człowiek. Wystawił browar, a i z lasu umiał korzyść ciągnąć, a i z komisyą włościańską umiał jakoś poradzić. A potem kolej przeszła blisko. Tak, że umierając zostawił trzech synów i trzy piękne folwarki. I synowie też dobrze sobie radzą. Nie bardzo to oni mają dobrą opinię w sąsiedztwie, różne tam o nich są gadania, ale im to wszystko jedno, swoje robią. A teraz spadła jeszcze na nich jakaś duża sukcesya, zdaje się w kijowskiej gubernii, to najstarszy tam się przeniósł, a tu już tylko dwóch zostało. Gospodarzą tęgo i do handlu mają zdolności. Handlują czem popadnie, to wołami, to dziegciem, to lasem, czyste żydki!

Z tamtej strony rzeki, w Janowie, nie ma nikogo. Jakiś chłop w arendzie trzyma. Była to kiedyś własność Artura Żalińskiego. Kupił najprzód jakiś pułkownik, zadłużył się i sprzedał; kupił jakiś Białorusin, zbankrutował; kupiła nakoniec jakaś generałowa z Odessy — ale ani razu tu nie była, tylko dwa razy do roku przysyła plenipotenta po pieniądze. Chłop ten, jakiś zbogacony mularz, mieszka w pałacu. Bojkowicze i Prudek, także należące do Janowa, dzierżawi jakiś pan Porzuciński, robi dobre interesa, ale mówią, że już nie długo będzie.

Tego Artura Żalińskiego młodszy brat, Alfred, ma też za rzeką piękne dobra: Dąbrowa i Husyny. Skąpy on strasznie, liczy każdą kopiejkę, a pomimo to rozłazi mu się fortuna i w długi włazi. Zawsze w spekulacyach jakichś! Ma za to żonę — szyk baba! Ale ona lubi wydawać, więc jak nie dostanie od męża, to na swoją rękę robi długi. Nie stanie im na długo. Krewni oni tutejszych Wielogrodzkich.

A zresztą, tak więcej nikogo nie ma z porządniejszych. Jest o pięć mil od Hrabowa majątek pana Jana Wielogrodzkiego, stryjecznego brata tutejszych, ale oni tu nie mieszkają, tylko czasem przyjeżdżają na lato. Bogaci byli ludzie. Ale on, Bóg święty wie, po jakiemu gospodarzył, tak, że nakoniec długów tyle urosło, że o mało majątku nie sprzedali z licytacyi. Ale wtedy żył jeszcze tutejszy pan, więc zwołał sąsiadów i utworzyli opiekę nad niemi, a pan Jan musiał poddać się pod tę opiekę. Wypuścili Chwastowicze w dzierżawę i długi spłacają, a on dostał gdzieś w Wilnie miejsce.

Siedzą jeszcze gdzieniegdzie jakieś szlachciury, ale Boże odpuść, co tam za szlachectwo! Ot naprzykład, taki Kasper Obuszek, w Kamilówce. On wiecznie pijany, wala się po karczmach, pięcioro drobnych dzieci, a ona suchotnica, czy co! Nie mają co jeść, a jednak głowy zadzierają i on co drugie słowo wspomina, że miał w rodzie jakiegoś tam wojewodę. Czysta waryacya!

(C. d. n.)

ciągle powtarzające się wieści o wzrastającej czynności komitetów macedońskich, rozsianych w różnych punktach krajów bałkańskich i o rzekomo przez nie czynionych przygotowaniach do sprowadzenia wybuchu rewolucyi, gdy tylko stopnieją śniegi na południowych stokach Bałkanów. W związku z powyższemi wieściami pozostaje niedostatecznie wyjaśniona dotąd sprawa spisku bułgarskiego w okolicach Koczany, jakoteż odkrytych tamże składów broni i dynamitu. Że Turcya nie jest zupełnie spokojną na tym punkcie, dowodzi doniesienie *Standarda*, iż turecki minister wojny postanowił 80 pułków piechoty przygotować na wszelki wypadek do czynnego wystąpienia w Rumelii, t. j w wilajetach salonickim i adryanopolskim. Zachowanie się tamtejszych Bułgarów daje Porcie poważny powód do obaw i to tem bardziej, że mają oni z księstwa Bułgarskiego otrzymywać zachętę w swych rewolucyjnych dążnościach.

Wobec tego wszystkiego, kto wie, czy wiosna bieżącego roku nie przyniesie nam rzeczywiście wiązanki politycznych niespodzianek.

Demonstracye studentów niemieckich.

Wichrzyciele niemieccy rzucili zarzewie agitacyi między młodzież wyższych zakładów naukowych i zmobilizowali ją, jako przyboczną, pomocniczą armię, aby ją wprowadzić na teren przez siebie wznieconej walki narodowościowej. Wiec studentów praskich w Litomierzycach jest wielce pouczającym pod tym względem objawem. Świadczy on dowodnie, że jeśli profesorzy uniwersytetu niemieckiego i politechniki na zewnątrz jeszcze pewną rezerwę zachowują wobec ruchu radykalnego o charakterze wybitnie prusofilskim, to z wyrafinowaną perfidyą puszczają tę młodzież tam, gdzieby sami chętnie znaleść się chcieli, lecz nie mogą i nie chcą tego uczynić jedynie i wyłącznie ze względu na swoje urzędowe stanowisko, ze względu na kwestyę chleba. Zresztą sam przebieg wiecu niemieckich studentów z Pragi najlepsze da wyobrażenie o prądach, nurtujących wśród tej młodzieży.

Zaznaczyć tedy wypada, że ze studentami przybyli także w sobotę po południu do Litomierzyc prawie wszyscy profesorzy niemieckiego uniwersytetu z rektorem Ulbrichem na czele, i profesorzy niemieckiej politechniki pod przewodnictwem rektora, profesora Mikolaschka. Po uroczystem powitaniu młodzieży i profesorów na dworcu kolejowym przez burmistrza miasta, znanego posła dra Funkego, rozpoczęły się obrady wiecu o godz. 3 po południu. Burmistrz Funke witał tutaj raz jeszcze zebranych, a między niemi reprezentantów młodzieży Lipska i Drezna. Przewodniczącym wiecu przez aklamacyę wybrano tegoż dra Funkego, a do prezydyum rektorów Ulbricha, Mikolaschka, burmistrza miasta Chebu, dra Gschiera oraz studentów Doberauera i Herbsta.

W mowie swojej zaznaczył dr Funke, że zakaz noszenia odznak burszowskich jest ograniczeniem praw, przysługujących studentom i że oni, zarówno jak ich profesorowie, nie mogą bezpiecznie przebywać w stolicy Czech, będąc wystawionymi na ciągłe napaści ze strony grubijańskiego tłumu. Ze względu na nadeszłe ze wszystkich uniwersytetów niemieckich Austryi objawy solidarności, uważa mowca wiec ten za ciało, obradujące w imieniu wszystkich niemieckich uniwersytetów Austryi, zakończył zaś zapewnieniem, iż przebieg wiecu wykaże, jak należy walkę prowadzić, aby bronić praw całego ludu niemieckiego i jego stanu posiadania.

Po przemówieniach: stud. Herbsta i obydwu rektorów, którzy zapewnili, że profesorowie nie przybyli na wiec, „jako prości statyści“, lecz, aby radzić nad położeniem wraz ze studentami, a także medyka Brechera, który referował w duchu opuszczenia praskiego uniwersytetu i politechniki, uchwalono rezolucyę, domagającą się przeniesienia tych zakładów naukowych z Pragi na terytoryum niemieckie w Czechach.

Następnie rozwinęły się bardzo ożywione rozprawy nad kwestyą, czy na razie należy wstrzymać się od uczęszczania na wykłady? Uchwalono następującą rezolucyę medyka Kunzego: „Młodzież, zgromadzona na drugim wiecu akademickim w Litomierzycach, postanawia tak długo wstrzymać się od uczęszczania na wykłady, dopóki na uniwersytecie i politechnice praskiej nie będą przywrócone prawne stosunki i stawia rządowi termin do dnia 31 stycznia do godziny 12 w południe“.

Obrady, które toczyły się dotąd dość spokojnie, przybrały zupełnie inny ton, gdy tylko pojawił się w sali poseł Wolf i przemówił, mięszając politykę w szerokim stylu do swego przemówienia. Zaznaczył on, że powodzenie będzie po stronie studentów, jeśli będą postępować solidarnie wraz z profesorami. Wielki ruch niemiecki w całej Austryi poprze strejk studentów, który mowca doradza rozpocząć ze względów taktycznych dopiero we środę w razie nieprzychylnej odpowiedzi rządu.

Rektor Ulbrich doradzał wielką ostrożność w powzięciu ostatecznego postanowienia, zwracając uwagę na to, że, chcąc stypendystom dać wynagrodzenie za stypendya, ktore ewentualnie musieliby stracić, trzebaby mieć 50.000 złr. gotowki, profesorowie zaś Hüppe i Ginzl oświadczyli, iż solidaryzują się w zupełności ze studentami.

W głosowaniu imiennem wreszcie samych studentów, zapisnzych na uczestników wiecu, przyjęto większością przechodzącą trzy czwarte głosów wniosek Kunzego i uchwalono zawiadomić o tem telegraficznie ministra oświaty i inne uniwersytety niemieciew Austryi.

Zgromadzeni na zakończenie obrad odśpiewali *Wacht am Rhein*, a wieczorem wzięli udział w dwóch uroczystych komersach. Miasto było na cześć gości iluminowane.

Studenci niemieccy z Pragi spodziewają się, ze wraz nimi, dla zaznaczenia solidarności, „urządzą strejk“ także wszyscy „komitetowi“ ich z niemieckich uniwersytetów w Austryi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 stycznia.

Od kilku tygodni już toczy się po wszystkich gminach należących do okręgu Łańcut-Nisko zacięta agitacya za trzema kandydatami o mandat z tego okręgu do Rady państwa. Najrychlejszą i najzaciętszą agitacyę rozpoczął ks. Stojałowski i od dłuższego już czasu osobiście objeżdża wszystkie gminy, zwołując zebrania i agitując za sobą. Zdaje się też, że wybór jego najwięcej ma szans powodzenia. Socyaliści, którzy teraz prowadzą otwartą wojne z ks. Stojałowskim, postawili jako kontrkandydata, p. Zelaszkiewicza. Kandydatura ta zdaje się nie mieć żadnych szans. Mimo to socyaliści wysłali na miejsce swoich agitatorów, którzy jednak bardzo nieprzychylnego doznali przyjęcia, a jeden z nich, p. Schifler, został nawet pobity. Trzecim kandydatem jest włościanin Józef Jachowicz, popierany przez stronnictwo ludowe, które także prowadzi wojnę z ks. Stojałowskim. Wysłali więc i ludowcy swoich reprezentantów na miejsce walki wyborczej, aby agitować za swoim kandydatem. Jak pisze *Kuryer Lwowski* — „spadło męczeństwo za sprawę ludową na niestrudzonych i pełnych poświęcenia pracowników posła dra Winkowskiego i J. Stapińskiego. Sam gorszący fakt, jaki zdarzył się w Nisku, opisuje to pismo w następujący sposób. Delegaci ludowi usiedli w gospodzie w Nisku. „Zaledwie herbatę zaczęli pić, weszło do tejsamej izby 3 uczestników wiecu ks. Stojałowskiego, potem jeszcze 5, a w pierwszej stancyi widać ich było przez szklane okno jeszcze więcej. Dr. Winkowski zebrał się ku wyjściu, aby wyjrzeć za końmi, nie wiedział bowiem, że furmana już zbito i z końmi odpędzono“. Wpadł wtedy do izby Jędrzej Gutek i uderzył dra Winkowskiego, Gradowski zaś rzucił się na Stapińskiego i rozpoczęła się bójka. Delegaci ludowi znaleźli dopiero schronienie u żandarmów i odjechali we wtorek do Niska. Artykuł, w którym *Kuryer Lwowski* to zajście opisuje, nosi tytuł: „Przez rozbój do poselstwa“.

Na wszelki sposób broń, jaką posługują się zwolennicy ks. Stojałowskiego jest obosieczną i doprowadzić może do przykrych następstw. Pięścią nie wywalcza się zwycięstwa wyborczego, a sposób ten walki jest chyba niemniej niemoralny, jak metoda zdobywania mandatów „wódką i kiełbasą“.

Przegląd Katolicki, jako główny organ klerykalny w Królestwie Polskiem, dając retrospektywny przegląd położenia katolików pod rządem rosyjskim w 1897 roku, wylicza „łaski i dobrodziejstwa“, jakie spłynęły na ludność katolicką z woli cara i rządu, mianowicie: zezwolenie na otwarcie seminaryum kieleckiego; obsadzenie stolic biskupich itp.

Przegląd Katolicki zwraca uwagę następnie na adres biskupów do tronu, w którym upatruje dowód zastosowania się do wskazówek, udzielonych przez papieża Leona XIII w encyklice *„Ad episcopos polonos“;* poczem pisze, że obecnie, w czasach fermentacyi umysłów, duchowieństwo katolickie ma bardzo trudne zadanie, gdyż oczy wszystkich są nań zwrócone. — Duchowieństwo też musi dawać przykład narodowi, wskazywać mu drogę prawdy i obowiązku. Według *Przeglądu Katolickiego* duchowieństwo spełnia to zadanie, zaznaczając wierność i przywiązanie do tronu oraz wdzięczność za doznane łaski monarsze; tym sposobem jedynie duchowieństwo zada kłam oskarżycielom, którzy przedstawiają kler jako „żywioł niespokojny i buntowniczy“.

Pomijamy już zbyteczność podobnego aktu lojalności i wdzięczności, którego nikt od *Przeglądu Katolickiego* nie żądał; musimy jednak zwrócić uwagę, że przy wyliczaniu łask przeszłorocznych, jakie spadły na ludność polsko katolicką, organ kleru nie wspomniał o rusyfikacyi seminaryów duchownych, dopuszczeniu władz administracyjnych do decydowania o uzdolnieniu kapłańskiem, deportacyi ks. Simona i innych objawach ucisku, które należało przytoczyć dla uzupełnienia obrazu owych dobrodziejstw, płynących z porozumienia Watykanu z dyplomacyą rosyjską.

Nowy tryumf Menelika.

Prawie niepostrzeżenie w prasie europejskiej przeszedł fakt wielkiej doniosłości politycznej, a mianowicie odstąpienie przez Anglię królowi Menelikowi portu Zeila, leżącego w kraju Somalisów, nad Oceanem Indyjskim — Przez ten nabytek Abisynia, zdobywszy sobie dawno upragniony dostęp do morza, wchodzi do szeregu państw, mogących brać udział w życiu politycznem całego świata. Ceną, za którą Anglia oddała tak doniosłą przysługę negusowi, ma być z jego strony zapewnienie, że nie będzie on ze swej strony przeszkadzał operacyom anglo-egipskim nad górnym Nilem. Prasa opozycyjna angielska napada gwałtownie na lorda Salisbury'ego za zawarcie tego układu, twierdząc, że negus Menelik swych zobowiązań nie dotrzyma, czego najlepszym może być dowodem, iż wyprawa pod dowództwem Francuza Bonchamp'a, a kosztem Abisynii wysłana, krzyżuje akcyę Anglii w Sudanie.

Jakkolwiekbądź, przyznać trzeba, że negus Menelik, jeśli nie byłby nawet wielkim politykiem, jest przynajmniej szczęśliwym w swych pomysłach: wyleczył Włochów raz na zawsze z zachcianek kolonizacyjnych i zdobył dostęp do morza, o który napróżno starała się Abisynia przez kilka wieków.

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 lutego o godz. 5 po południu.

Dr. Jerzy hr. Mycielski mianowany został przez Wydział krajowy członkiem komisyi czuwającej nad teatrem krakowskim, w miejsce p. Stanisława Koźmiana, który z godności tej zrezygnował.

Do komisyi tej, jak wiadomo, Wydział krajowy deleguje dwóch członków. Są nimi obecnie pp. dr. Estreicher i hr. Mycielski. Z łona Rady miejskiej zasiada również dwóch członków. Obecnie tylko dr. F. Jakubowski (mandat po ś. p. Asnyku dotąd wakuje). Przewodniczy obradom komisyi prezydent miasta.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Ernest Bandrowski wyjechał do Lwowa w sprawach Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Z uniwersytetu. P. Izydor Deiches, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek“ odbędzie się w niedzielę d. 6 lutego o godz. 3 po południu w lokalu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (Pijarska 2, I piętro). Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z działalności wydziału. 2) Odczytanie sprawozdania kasowego. 3) Wybór 8 członków wydziału. 4) Sprawozdanie komisyi statutowej. 5) Wnioski członków.

Z karnawału. Jednocześnie w ubiegłą sobotę tańczono w Krakowie w wielkiej sali „Sokoła“, gdzie Koło mieszczańskie na zabawę kostyumową zebrało kilka setek uczestników, i w lokalu Koła literackiego, gdzie na zwykłej „sobótce“ aż 46 par stanęło do kadryla. Obie zabawy całkiem się powiodły. W „Sokole“ co prawda nie wiele było kostyumów, lecz ochota do tańców rzetelna, to też zabawa trwała do białego dnia. Wśród obecnych był prezydent miasta.

Druga z rzędu sobótka w Kole artystyczno-literackiem zgromadziła w salonach Koła około 150 osób ze wszystkich sfer inteligencyi, a świetnością swoją przewyższyła znacznie poprzednią. Do pierwszego kadryla stanęło par 46, a tany prowadzone z werwą i umiejętnością przez pp. Dąmbrowskiego i Gincla w obydwu salach, przeciągnęły się do samego rana. Wszyscy uczestnicy tej miłej zabawy, zarówno tańczący, jak i nietańczący, opuszczali salony Koła z zupełnem zadowoleniem, wyrażając niejednokrotnie uznanie komitetowi, który nie szczędził trudów i zachodów, aby zabawie zapewnić powodzenie, i dając sobie *rendez-vous* na sobótkę następną, która się odbędzie 14 lub 21 lutego.

Jednocześnie w sobotę, oraz wczoraj w niedzielę odbywały się i inne mniej liczne tańce w domach prywatnych i Stowarzyszeniach. Ochota karnawałowa nie na żarty ogarnęła Krakowian i Krakowianki.

Sprawy miejskie. Sekcya skarbowa i sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej odbyły w sobotę wspólne posiedzenie, poświęcone sprawie zawarcia umowy z Towarzystwem budowy kolei do Kocmyrzowa. — Obrady toczyły się na podstawie wniosków, wypracowanych przez sekcyę skarbową, i w rezultacie połączone sekcye uchwaliły przedstawić Radzie miejskiej następujące wnioski: 1) Grunta pod budowę kolei odda gmina bezpłatnie. 2) Akcyj towarzystwa budowy kolei subskrybuje gmina za kwotę 40.000 złr., po kursie *al pari.*

Przedsiębiorstwo zaś obowiązane będzie: 1) Przebudować własnym kosztem prosektoryum bydlęce, znajdujące się na gruntach pod budowę kolei przeznaczonych, przełożyć kanał i przenieść zlew według planów i pod nadzorem miejskiego urzędu budowniczego. 2) Wybudować równocześnie, a najpóźniej w ciągu roku od otwarcia kolei z nowego materyału tor do rzeźni miejskiej za ryczałtową kwotę 3000 złr, z użyciem istniejącej drogi.

Nadto gmina otrzyma zatwierdzone statutem Towarzystwa prawo delegowania jednego członka Rady miejskiej do Rady nadzorczej, z prawami przysługującemi innym członkom.

Przystań wioślarska — to hasło, pod jakiem nasi wioślarze urządzają bal jutro we wtorek, skromnie wieczorkiem wełnianym nazwany. Sądząc z dotychczasowego ruchu, wieczorek zapowiada się świetnie. Sala „Sokoła“ zamienioną będzie w przepyszny ogród, a p. Ludwik Frege jako członek wioślarz podjął się dekoracyi. Bilety wstępu tylko za zwrotem zaproszenia nabywać można w handlu p. Rudnickiego linia A B, wieczorem zaś przy kasie w sali u wejścia.

Pogawędka z psychologii eksperymentalnej dra Anny Wyczółkowskiej odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem w Czytelni kobiet (Szpitalna 7, I piętro).

Ślub. W sobotę w katedrze na Wawelu pobłogosławił ks. kan. prof. dr. St. Spis związek małżeński siostrzenicy swojej p. Zofii Sokołowskiej z p. Franciszkiem Leonem Kochem, adjunktem sądowym w Jordanowie.

Wieczorne wykłady popularne. W ubiegłą sobotę zakończył prof. Kranz seryę wykładów z z meteorologii i kosmografii. Pomimo, że przedmioty wykładane dla szerszego ogółu mogły być mniej od innych nęcące, jednakże około stu osób zbierało się stale w emfiteatrze św. Anny i z wielkim pożytkiem słuchało ciekawych wyjaśnień zjawisk obserwowanych wprawdzie codziennie, mimo to wszakże w większości wypadków niezrozumiałych. Prof. Kranz miał zadanie niełatwe, poziom bowiem popularny, na jakim wykłady utrzymać musiał, krępował go co chwila. Mimo to wywiązał się z zadania w zupełności ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczy. W pierwszej połowie swoich wykładów (meteorologia) poruszył zjawiska zachodzące w atmosferze, otaczającej kulę ziemską, a więc ciepłotę, ciśnienie powietrza, wiatr, deszcz, śnieg, grad, burze itp. W drugiej (astronomia) wprowadził słuchaczów w tajemniczą dziedzinę gwiazd, planet, słońc itp., wzbudzając podziw ogólny dla postępów wiedzy, która z ścisłością minut i centymetrów umie obliczyć czas i drogę ruchu ciał niebieskich. Wykłady ilustrowane były niknącemi obrazami, rzucanemi na ekran za pomocą scyoptikonu. Serdeczne uznanie winni są słuchacze prof. Kranzowi za prace około zebrania takiego mnóstwa różnorodnych, a zawsze pięknych obrazów podjęte.

Program uroczystości na cześć Elizy Orzeszkowej wzbogacony zostanie wierszem, umyślnie na ten dzień ułożonym przez p. Lucyana Riedla. Wiersz odczytanym będzie pomiędzy odsłonami na przedstawieniu „Westalki“ dnia 7 lutego w teatrze miejskim.

Jak sympatycznie przyjęto myśl uczczenia Elizy Orzeszkowej, dowodzą zapowiedziane już na dzień 7 lutego wieczory w Kołomyi, Przemyślu i Tarnowie. Wieczory te urządzają Stowarzyszenia kobiece i narodowe.

Próby telefonu pomiędzy Lwowem a Krakowem odbywają się codziennie, — zdaje się wszakże, iż urzędowe otwarcie linii jeszcze jutro nie nastąpi.

Rozmowy pomiędzy Lwowem a Krakowem wypadają całkiem dobrze, lecz pomiędzy Lwowem a Wiedniem urządzenie domaga się jeszcze korektury.

Na przedstawieniu Jasełek w starym teatrze krakowskim była wczoraj wielka sala po brzegi napełniona, a wiele osób z powodu braku biletów musiało od kasy powrócić. Zjawienie się aniołów, pasterzów, oraz hołd królów i pasterzy przy żłóbku, układu ks. Tomasza Bukowskiego i ks. Teofila Flisa, wypadło przy oświetleniu bengalskiem znakomicie. Amatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze. Muzyką, jak zwykle, dyrygował niestrudzony ks. Tomasz Bukowski. Po przedstawieniu zabrali się w kostyumach wszyscy biorący udział na scenie i przy silnem oświetleniu odfotografował ich ks. Teofil Flis.

Zmarli. Z Brodów piszą do nas 30 b. m.: Bolesną stratę poniosło gimnazyum nasze wskutek śmierci starszego profesora Franciszka Szyndlera, urodzonego 1853 r. W grudniu zeszłego roku awansował do VIII rangi, tego samego tygodnia zachorował, a dziś przy końcu półrocza przychodzi nam oddać go ziemi. Zmarły należał do wytrawnych pedagogów, oddanych ciałem i duszą szkole, a do młodzieży był przywiązany jak ojciec do swych dzieci, to też śmierć jego, aczkolwiek spodziewana, wywołała żal bolesny. Jako dobry Polak brał udział w uroczystościach narodowych.

Jerzy Kiszczukiewicz, emerytowany kontrolor podatkowy, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 85. Brał on udział w wojnie narodowej r. 1831 i walczył pod Warszawą jako żołnierz pułku ułanów.

W Warszawie zmarł Henryk Hoffman, były docent b. Szkoły Głównej. Ś p. Hoffman, po skończeniu gimnazyum, wstąpił do b. komisyi przychodów i skarbu i już jako urzędnik, liczący lat około 40, skończył w r. 1866 Szkołę Główną ze stopniem magistra prawa i administracyi. Wyjechał następnie na studya do Pragi Czeskiej, poczem w r. 1868 jako docent wykładał w Szkole Głównej historyę prawodawstw słowiańskich, będąc równocześnie adwokatem. Po zwinięciu Szkoły Głównej poświęcił się zawodowi obrończemu.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 lutego b. r. wejdzie w życie filia urzędu pocztowego w Stanisławowie (śródmieściu), która zajmować się będzie przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież spełniać funkcye pocztowej kasy oszczędności. Filia ta otrzymuje nazwę „Stanisławów 3“, a połączoną będzie z urzędem pocztowym i telegraficznym w Stanisławowie na dworcu kolejowym za pomocą istniejących już kursów pocztowych pomiędzy urzędami pocztowemi Stanisławów 1 (miasto) a Stanisławów 2.

Z dniem 1 lutego b. r. wejdzie w życie w Tarnowicy Leśnej powiatu Nadwórna urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności. Urząd ten będzie połączony za pomocą pociągów kolejowych ze Stanisławowem i Kö-ömezö, względnie Delatynem. — Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Tarnowicy Leśnej tworzą gminy i obszary dworskie: Tarnowica Leśna, Fitków, Przerośl, Paryszcze i Majdan Górny.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że wskutek zamieci śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Tarnopol—Kopyczyńce dnia 28 stycznia aż do odwołania wstrzymany.

Z kroniki policyjnej. Za spekulacye lichwiarskie aresztowała policya krakowska Pinkusa Neufelda. Od ofiar swoich pobierał on od 200 do 300 procentów. — Ściganego listem gończym przez sąd w Wadowicach za kradzież Ignacego Bobra aresztowano w Krakowie i odstawiono do Wadowic.

W sprawie reorganizacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak już donosiliśmy w sobotę w depeszy ze Lwowa, odbył subkomitet kilkogodzinne posiedzenie. Oprócz członków subkomitetu hr. Andrzeja Potockiego, Paszkowskiego i Trzecieskiego, brali udział w obradach Towarzystwa p. Męciński i dyrektor dr. Romer. Uważać można za pewne, że wnioski subkomitetu opiewać będą na zastąpienie dzisiejszego zgromadzenia ogólnego przez delegatów, wybranych w uznaczyć się mających okręgach wyborczych. Łączność członków wszystkich trzech działów: ogniowego, gradowego i życiowego ma być utrzymaną. — Lwów i Kraków jako centra, gdzie znajduje się znaczna liczba członków działu życiowego, mają w gronie delegacyi otrzymać stosowną, znacznie większą niż dzisiaj reprezentacyę. Rada nadzorcza, składająca się dzisiaj z 24 członków, miałaby być znacznie zmniejszona, a część jej atrybucyj przejśćby miała na ogólne zgromadzenie delegatów, do którego należałby także wybór dyrektorów. Dyrektor naczelny nie byłby wybieralny, ale stale mianowany i miał zastępcę urzędującego, któryby część obowiązków dyrektora naczelnego sprawował. Do głosowania nad szczegółowemi postanowieniami nie przyszło na tem zebraniu, gdyż nie mógł przybyć na to zgromadzenie p. Marynowski, który jest również członkiem subkomitetu. Obfitego materyału statystycznego dostarczyła subkomitetowi dyrekcya. Można spodziewać się, że po odbyciu jeszcze dwóch lub trzech posiedzeń, projekt reformy zostanie ostatecznie sparagrafowany, a wówczas zwołana zostanie pełna komisya statutowa, która zaprosi mężów zaufania z różnych stron kraju do wypowiedzenia swojej opinii o zmianach i reorganizacyi proponowanej. Niewątpliwie żądania i zapatrywania tych mężów zaufania będą przedmiotem dokładnego badania i zastanowienia się. Tak subkomitet jak prezydyum Trwarzystwa i dyrekcya podzielają zapatrywanie, iżby zgromadzenie ogólne, które zmiany proponować się mające będzie miało uchwalić. odbyło się najpóźniej w początku miesiąca czerwca, nie jest jednak wykluczone, że może wcześniej będzie się mogło odbyć.

Podziękowanie. Na rzecz ubogich uczniów gimnazyum w Podgórzu złożyła Rada miejska 100 złr., a Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc“ 50 złr. Za te szczodre ofiary serdeczne składam dzięki. *T. Sołtysik,* dyrektor gimnazyum.

Brody, 27 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej, oprócz wyboru prezydenta i zastępcy, wybrano jeszcze prowizorycznego zastępcę, którym został p. Rosenthal, poczem nastąpił wybór komisyi przemysłowej, handlowej, petycyjnej i t. p. Do krajowej komisyi podatkowej wybrano posła do Rady państwa dra Byka, a zastępcą posła do Sejmu dra Löwensteina.

Tutejsza powiatowa Kasa oszczędności uchwaliła sama opłacać podatek rentowy od wkładek członków.

Na opróżnione probostwo tutejsze ma największe szanse katecheta gimnazyum ze Lwowa, ks. Jougan, ale obsadzenie spóźni się znacznie, gdyż hr. Mołodecki, były właściciel państwa Brodów, wniósł protest przeciw prezentowaniu przez konsystorz, który do tego czasu prezentował, gdyż hr. Mołodecki przy sprzedaży państwa Brodów zastrzegł sobie prawo prezentowania proboszcza dla tutejszego probostwa.

Popisy kwartalne w szkole muzycznej odbyły się zeszłego tygodnia i wypadły ku zadowoleniu licznie zgromadzonej publiczności.

Z Warszawy donoszą: Seweryna Junga, właściciela browaru, więzionego od sierpnia na skutek fałszywego donosu, wypuszczono na wolność. Zarzucano mu propagandę patryotyczną.

Kąpiele ludowe w Warszawie. Towarzystwo dobroczynności ustanowiło następującą opłatę za kąpiele natryskowe w kąpielach ludowych na rogu ulic Dzikiej i Stawki: za prysznic z mydłem i ręcznikiem 3 kop., za wannę z mydłem i ręcznikiem 10 kop. Od osób, udających się na nocleg do przytułku, przy którym urządzono kąpiele, nie będzie pobierana opłata za wanny i prysznic. Nadto jest zamiar nie pobierać opłaty od przychodzących do kąpieli z przytułków, schronień i tym podobnych zakładów dobroczynnych.

Konkurs na posady. Przy politycznych władzach administracyjnych na Śląsku, nadanych będzie kilka adjutów po 500 złr. Ubiegać się o nie mogą ci także prawnicy, którzy złożyli dopiero drugi egzamin państwowy. Należycie udokumentowane podania, w których należy także nadmienić: czy ubiegający się włada w mowie i piśmie językiem polskim lub czeskim, mają być wniesione w terminie do 1 go kwietnia b. r. do śląskiego prezydyum krajowego. — Ci, którzy pozostają już w służbie państwowej mają wnosić podania za pośrednictwem właściwej władzy, wszyscy inni wprost. Nadanie adjutum może nastąpić jeszcze przed wzmiankowanym terminem.

Towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu zawiadamia niniejszem szanownych interesentów, przybywających osobiście do Wrocławia, lub też mających tu, albo w okolicy jakiekolwiekbądź zlecenia do załatwienia, że dla dogodności i ochrony od niepotrzebnych strat i wyzyskiwań jednostek społeczeństwa naszego, szczególnie zaś, nie władających dostatecznie językiem niemieckim i nieobeznanych ze stosunkami tutejszemi, założone zostało w pobliżu dworca Górnośląskiego (centralnego) na Taschenstrasse Nr. 5, I, w myśl Towarzystwa, przez jednego z członków biuro informacyjne, połączone z załatwianiem zleceń każdego rodzaju. Działalnością biura będzie: Za umiarkowanem wynagrodzeniem, którego część na fundusz istniejącego tu „Przytuliska“ przechodzić będzie, osobom przybywającym tu, lub zgłaszającym się do biura listownie, informacyj żądanych udzielać, oraz wszelkie zlecenia sumiennie załatwiać, niezamożnymi wreszcie, przybywającymi w celu osiągnięcia pracy, bezinteresownie się opiekować. Adres biura: C. Kotarski, Breslau, Taschenstrasse Nr. 5, I.

Emil Richebourg. W Bougival, pod Paryżem, umarł bardzo popularny powieściopisarz francuski, Emil Richebourg. W roku 1858 pisarz ten wystąpił z pierwszą swą powieścią p. t. „Lucienne“, która od razu zwróciła na niego uwagę. Odtąd królował w feletonie dzienników, przeznaczonych na użytek mas szerokich, cieszył się zaś wielką popularnością wśród uboższej kobiecej ludności Paryża, umiał bowiem zawsze być w miarę sentymentalnym i w miarę patetycznym. Powieści Richebourga należały bez wątpienia do niższego rodzaju literatury, był to jednak talent niepospolity, skoro przez lat 40 umiał utrzymać się na stanowisku ulubieńca pewnych sfer czytelniczych.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 1 lutego: „Ucieczka“ komedya w 3 aktach przez Brieux (po raz 2).

We środę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Kozioł ofiarny“, krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5) popularne.

O godzinie 7 wieczorem: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek 3 lutego: „Dama kameliowa“, dramat w 4 aktach Al. Dumasa (syna) po raz 2.

TEATR.

(„Ucieczka“, komedya w trzech aktach przez Brieux.)

Wśród posuchy, panującej w tym sezonie w repertoarze krakowskiego specyalnie teatru, dano nam w sobotę sztukę, która myślących widzów przynajmniej do głębszej pobudza refleksyi. Autor francuski wypowiada w swoim utworze otwartą wojnę zwolennikom modnej dzisiaj, w zachodniej Europie, teoryi o dziedziczności nietylko wad fizycznych, lecz i zboczeń moralnych.

Jest znamieniem bardzo naturalnem społeczeństwa, zatracającego zmysł moralny w powodzi hulaszczego życia, że przyczyn upadku swego nie chce szukać w sobie samem, lecz pragnie dopatrzeć się ich w generacyi przodków, stawianych w ten sposób w roli oskarżonych, bez prawnego obrońcy. Są choroby i ułomności fizyczne, które bez wątpienia z rodziców przechodzą na dzieci, skazanych w ten sposób, za nieswoje winy, na życie, pełne tortur fizycznych i dolegliwości. Ale niezaprzeczonym jest faktem, że bez porównania więcej cierpi ludzkość od chorób, które epidemicznie ją nawiedzają, albo które sama, przez własnowolne łamanie praw przyrody, na siebie sprowadza. We Francyi, gdzie wyuzdanie takie przybrało rozmiary, że przestaje razić tam, gdzie w innych społeczeństwach powszechne wywołuje zgorszenie, wytworzyły się także kwestye piekące niemal, lecz właściwe tylko tamtejszemu społeczeństwu. Jedną z nich jest zwyrodnienie fizyczne, objawiające się liczebnie coraz mniejszą i gorszą populacyą, — drugą jest zanik poczucia moralnego w związkach życia rodzinnego. Rzecz naturalna, że obie te kwestye, dolegające do żywego nowoczesnej Francyi, a w ścisłym, przyczynowym ze sobą zostające związku, są tam przedmiotem zarówno poważnej, naukowej dyskusyi, jak tematem popularnych rozpraw, w formę powieści lub sztuki scenicznej ujętych.

Brieux, autor sobotniej naszej premiery, miał odwagę wystąpić z satyrą na tych niby uczonych lekarzy, którzy w teoryi dziedziczności dają Francyi rozgrzeszenie za jej moralny upa-

dek i skarlenie fizyczne. Autor nie dociera jednak do dalszych konsekwencyj z postawionej przez siebie tezy i nie wykazuje, gdzie kończy się sfera dziedziczności, a zaczyna się życie indywidualne, na własny rachunek, lecz pozwala na domysł, że każdy człowiek, nawet na łup atawizmu rzucony, zdobyć sobie może szczęście własne, jeżeli znajdzie w sobie dość silnej woli i podkładu moralnego.

Uczony lekarz Bertry jest twórcą teoryi o dziedziczności. Głosi ją *ex catedra* i szuka w najbliższem swem otoczeniu dowodów dla swojej teoryi. Więc z otwartością, zaiste wręcz morderczą, daje do poznania swemu pasierbowi Janowi Belmont, że umrze na melancholię, gdyż ojciec jego skończył samobójczą śmiercią, a przed wychowanicą swoją, Lucyną, nie kryje troski, że jako córka wyuzdanej kokoty, skazana jest na dziedziczkę moralnych wad swej matki. Jest więc dwoje ludzi niewinnych, skazanych przez swego opiekuna, na tortury z góry przewidzianej śmierci duchowej, lub fizycznej. Jan i Lucyna, trapieni tą troską, zwierzają się przed sobą z nękających ich obaw, a ta wspólność cierpienia łączy ich dusze i serca. Obudza się w nich nieprzeparta chęć życia, chęć „ucieczki“ przed sieciami śmierci. Więc wbrew woli swego uczonego opiekuna łączą się węzłem małżeńskim. On zdobywa się na energię skrzętnego rolnika, ona towarzyszy mężowi na wsi. Pozornie oboje są szczęśliwi, chociaż czują, że wysilają się na objawy zadowolenia, które nie mieszka w ich duszy. On podejrzywa żonę o wiarołomstwo, jej zdaje się, że nie potrafi być cnotliwą, bo uczony jej wuj skazał ją na niemoralność. Tak więc tej zakochanej parze w drodze do faktycznego szczęścia przeszkadza tylko... teorya o dziedziczności. Motyw ten rozwinął Brieux wprawną ręką, atoli nie uchronił się od scen konwencyonalnych, psujących często poważny nastrój sztuki. Zasługą pomysłowości autorskiej jest, że słuchacz do ostatniej chwili nie przeczuwa rozwiązania kwestyi. Wprawdzie dwoje kochających się i w gruncie rzeczy, fizycznie i moralnie, wcale krzepkich ludzi, otacza atmosfera zepsucia, nie objęta teoryą atawizmu, a stykająca się bezpośrednio z uczonym doktorem Bertry, — lecz ani Jan i Lucyna, ani ich opiekun ze zjawiska tego nie zdają sobie sprawy, bo na nie uwagi nie zwracają.

Dopiero w ostatnim akcie, gdy dr. Bertry dostaje ataku sercowego, przyznaje się on w pokorze ducha, że teorya jego, która zjednała mu sławę i zaszczyty, jest tylko czczą teoryą i niczem więcej. On, o którym głoszono, że tylu ludzi wydarł z objęć śmierci, nie jest w stanie siebie wyleczyć. „Gdybym wierzył w istnienie Boga — mówi zrozpaczony dr. Bertry, — prosiłbym Go, aby cud zrobił i uwolnił mnie od zarzewia śmierci; ale nie wierzę w Boga, a cała nauka moja także mnie nie zbawi“. Wtedy młoda para, Jan i Lucyna, poważnieni z sobą z powodu wiary w atawizm, nabierają przekonania, że mogą żyć szczęśliwie i podają sobie ręce.

„Ucieczka“ jest więc sztuką, opartą na pewnej tezie i dowodzącą z góry powziętej myśli. Pomimo szczęśliwej faktury i ciętej satyry na szarlatanizm lekarski, przyoblekający się w poważną togę nauki i wiedzy, premiera sobotnia nie wywarła zbyt silnego na słuchaczach wrażenia. Dlaczego? Bo kwestya atawizmu, która żywotną jest we Francyi, ma źródło w fizycznych i moralnych objawach dekadencyi tamtejszego społeczeństwa, nie obudza interesu w szerszych masach naszego społeczeństwa. Nie wynika jednak z tego, aby kwestya atawizmu, ze stanowiska ogólno ludzkiego pojmowana, mogła lub musiała obojętną być dla nas; dlatego też „Ucieczka“ francuskiego komedyopisarza nie mija znowu bez wywołania refleksyi, jako utwór głębiej sięgający w zagadnienia społecznego życia.

Grano „Ucieczkę“ starannie, chociaż obsada ról drugorzędnych niezbyt była szczęśliwa i często psuła wrażenie całości. Ratowały ją jednak role pierwszoplanowe: doktora Bertry w rękach p. Zawadzkiego, Lucyny i Jana w rękach pani Siemaszkowej i p. Śliwickiego. Mniej dobrym natomiast okazał się pomysł oddania roli rezonera w ręce p. Siemaszki, który kłócił się i krzyczał, gdy miał przekonywać, a wprost przeciwne wywoływał wrażenie, gdy płakał i rozpaczał. Na pochlebną wzmiankę zasłużyli: p. Sobiesław, jako Paweł Moncour, i p. Przybyłowicz, jako „cudowny lekarz“ wiejski.

M. K.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 31 stycznia. Rada państwa, podług dotychczasowych zarządzeń, ma być zwołana na dzień 22 lutego.

Wiedeń, 31 stycznia. Nowomianowany dyrektor Burgteatru, dr. Schlenter, objął swe urzędowanie.

Petersburg, 31 stycznia. *Torg. prom. Gazeta* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło już opracowanie projektu zaprowadzenia ziemstw w guberniach północno-zachodnich, w których obecnie sprawy ziemskie załatwiane są przez komisye gospodarcze gubernialne i powiatowe.

Podobno gubernie wileńska, kowieńska i grodzieńska otrzymają ziemstwa na podstawach, powszechnie przyjętych dla instytucyj ziemskich w Rosyi, a więc bez projektowanych zmian i ograniczeń.

Petersburg, 31 stycznia. Dzienniki tutejsze piszą, że przyjazd do Petersburga w połowie lutego księcia bułgarskiego Ferdynanda z małżonką i synem Borysem jest już rzeczą postanowioną.

Moskwa, 31-go stycznia. Strejk w przędzalniach i fabrykach tkackich w Iwanowie-Wozniesiensku przybiera znaczne rozmiary. Przeszło 20 tysięcy robotników strejkuje. Policya w obawie rozruchów aresztowała 25 osób. Przyczyną niezadowolenia robotników mają być nowe przepisy, naruszające długość dnia roboczego; to też przepisy te mają być częściowo odwołane.

W Kineszmie, włodzimierskiej gubernii, wybuchły poważne rozruchy pomiędzy robotnikami — z tego samego powodu.

Ateny, 31 stycznia. *Agencya Havasa* donosi, że z Lamii wysłano Seifullah-paszę z 2000 żołnierzy i dwoma armatami do Lazariny w Tesalii, celem zmuszenia ludności wiejskiej do płacenia podatków, których płacenia odmówiła. Chłopi powitali wojsko strzałami, co dało powód do formalnej bitwy, która powtórzyła się i następnego dnia. O wyniku potyczki nie ma dotąd pewnych wiadomości.

Konstantynopel, 31 stycznia. Komitet armeński w Londynie wysłał znowu do ambasadorów pisma z zażaleniami.

Jutro zbierze się zgromadzenie narodowe na Krecie.

Kalkuta, 31 stycznia. Angielska brygada wpadła w zasadzkę w kraju Aridi. Pięciu oficerów i 8 szeregowców angielskich padło zabitych. Dwóch oficerów i 17 żołnierzy odniosło rany. Siedemnastu ludzi zaginęło.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 31 stycznia. Baron Banffy, węgierski minister handlu Daniel, minister rolnictwa Daranyi i skarbu Lukacs przybyli tutaj w celu prowadzenia dalszych układów co do ugody. Podobno obecne konferencye mają na celu tylko porozumienie się co do stosunku kwot i jak najprędszego zniesienia obrotu mlewa.

Banffy wczoraj przed południem został przyjęty przez cesarza na audyencyi. Po audyencyi odwiedził na krótko Gautscha, który natychmiast oddał mu wizytę. Po południu ministrowie węgierscy naradzali się z Gautschem, drem Boehm-Bawerkiem, Koerberem i hr. Bylandt-Rheidtem. Konferencye zajęły prawie trzy godziny. Dziś trwają w dalszym ciągu.

Wiedeń, 31 stycznia. Prezydent ministrów br. Gautsch był dziś na osobnem posłuchaniu u cesarza.

Podchwycona przez niektóre dzienniki bajeczka o rzekomo zamierzonem zamianowaniu marszałka polnego porucz. Fuxa namiestnikiem Czech, jest wedle półurzędowego komunikatu *Fremdenblattu* zwykłą kaczką dziennikarską, która w sferach dobrze poinformowanych wywołała wielką wesołość.

Wiedeń, 31 stycznia. *Sonn.- u. Montags-Ztg.* pisze: Zapowiadają, że zmodyfikowane rozporządzenia językowe zostaną ogłoszone w ciągu bieżącego tygodnia. O ile można wnosić z pogłosek o ich treści, nie zadowolą one całkowicie ani Niemców, ani Czechów. Jednakowoż w kołach rządowych ciągle utrzymują, że upragniony rezultat przez wzięcie udziału większej części Niemców w regularnej parlamentarnej działalności będzie osiągnięty.

Tej nadziei nie zachwiał nawet przebieg akademickiego wiecu w Litomierzycach. Uchwała studentów, ażeby nie chodzić na wykłady, ponieważ zakaz noszenia barw burszowskich pozostaje w mocy, została przeprowadzona za staraniem radykalnego odłamu posłów niemieckich. Celem ich w czasie obecnym, gdy występują różne zwroty na korzyść Niemców, jest odwrócić uwagę tłumu od rzeczy głównych, a przez namiętne traktowanie spraw dodatkowych nie dawać spokoju niemieckiej ludności Czech.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego przy poparciu petycyj zabierali głos: Winniczuk i Klemensiewicz.

Czartoryski imieniem komisyi szkolnej wniósł, aby załatwienie kilku petycyj o subwencyę dla żeńskiej szkoły średniej w Krakowie w kwocie 500 złr., przekazano komisyi budżetowej do pomyślnego załatwienia. Wniosek ten uchwalono.

Marszałek hr. Badeni podaje do wiadomości Izby, że kardynał Rampolla przesłał z polecenia papieża Sejmowi podziękowanie za przesłany adres. Pisma tego wysłuchała Izba stojąc.

Z porządku dziennego motywował pos. Krzysztofowicz na poprzedniem posiedzeniu zgłoszony wniosek nagły, a wzywający rząd, aby nie przedłużał kontraktu o dostawę mięsa dla załogi wojskowej we Lwowie. Kontrakt ten kończy się w r. 1900, a zawarto go z węgierskim dostawcą. Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarczej.

Z kolei motywował Potoczek swój wniosek, wzywający Wydział krajowy o ponowienie kroków, celem wprowadzenia w życie ustawy gminnej o sądach rozjemczych z 6 marca 1885, za porozumieniem się z sądami krajowemi, ze względu na nową procedurę sądową. Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Trzeci punkt dzisiejszego porządku dziennego: sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Kolbuszowy koncesyi na myto na drodze Kolbuszowa-Sokołów, usunięto z powodu nieobecności sprawozdawcy Chamca.

Sprawozdanie komisyi solnej o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli i sprawozdanie komisyi gospodarczej o wolnych składach publicznych dla zboża, spirytusu i towarów we Lwowie i Krakowie przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Z kolei rektor ks. Knapiński przedstawia sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich. (Wnioski podaliśmy w jednym z poprzednich numerów; *przyp. red.*)

W dyskusyi ogólnej poseł ruski Zajączkowski żąda przyspieszenia budowy gmachu dla ruskich paralelek gimnazyalnych w Kołomyi i skarży się na prześladowanie młodzieży ruskiej przez profesorów, co razem z wysokiemi opłatami szkolnemi wstrzymuje młodzież ruską od frekwencyi do szkół średnich. Mowca domaga się utworzenia docentury dla języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim.

Bernadzikowski domaga się uwzględnienia warunków hygienicznych w szkole i żąda przebudowania w tym celu budynków dla szkół średnich. Mowca stawia dwie rezolucye:

a) wzywa się rząd o przestrzeganie warunków hygienicznych w szkołach średnich;

b) aby szkoły średnie zakładano w takich miastach, gdzieby ludność włościańska mogła z nich korzystać.

Wójcik uważa obecny system szkół średnich za zły i nienarodowy, hołdujący zasadzie: „gasić, nie ogrzewać“. Historyę polską Bobrzyńskiego przepuściła cenzura rosyjska, a przecież z tej książki ma młodzież nasza korzystać! Mowca ubolewa, że u nas za wiele uczy się wszystkiego, tylko nie historyi polskiej. Usunięto podręcznik Chociszewskiego i Siemińskiego „Wieczory pod Lipą“, a zaprowadzono książkę Rawera i Pieniążka, które gaszą ducha narodowego.

Mowca domaga się zniesienia gimnazyów niemieckich we Lwowie i w Brodach i wnosi dwie rezolucye:

a) aby znieść mundurki szkolne;

b) aby zaprowadzić obowiązkową naukę „historyi polskiej“, a nie „historyę kraju rodzinnego“.

Rotter omawia dzisiejszy zły system klasyfikacyi uczniów i żali się na postępowanie inspektorów szkolnych wobec suplentów. — Mowca nie przytacza tym razem nazwiska i pozytywnych faktów, ale gdyby wypadki tego rodzaju się powtórzyły, służyć będzie szczegółowemi datami. Wśród oklasków Izby oświadcza mowca, że zgadza się na określenie Wójcika, że zamiast „historyi kraju rodzinnego“ powinno się używać nomenklatury „historya polska“.

Stanisław Tarnowski polemizuje z Wójcikiem i twierdzi, że wychowanie w szkołach naszych jest narodowe. — Mowca broni dzieła Bobrzyńskiego i postępowania Rady szkolnej.

Soleski omawia sprawę rozmaitych szkół średnich we Lwowie i oświadcza, że niektóre filie szkół średnich mają tak złe warunki hygieniczne, że pewien dowcipniś twierdził o tych szkołach, iż jest to nowa edycya fabrykacyi aniołków. *(Wesołość).*

Ks. Jerzy Czartoryski nie zgadza się ani z wywodami Wójcika, ani z poglądami Stan. Tarnowskiego. Wójcikowi radzi, aby cofnął swoje żądanie co do nazwy historyi polskiej, bo wykładana u nas historya kraju rodzinnego oznacza nietylko historyę polską, lecz także ruską. Mowca polemizuje potem z hr. Stan. Tarnowskim i twierdzi, że nietylko książka, ale i usposobienie młodzieży wywiera wpływ na jej dążności narodowe. Usposobienie młodzieży naszej nie jest narodowe. Młodzież potrzebuje ciepła, musi mieć swoje ideały, musi demonstrować! Młodzież chciała demonstrować w kierunku narodowym, a ponieważ temu przeszkodzono, poszła młodzież w kierunku socyalistycznym. Mowca widzi u naszej młodzieży brak zapału i kierowanie się tylko widokami karyery.

Wójcik w odpowiedzi Stan. Tarnowskiemu oświadcza, że rozumowe przedstawienie historyi polskiej wywołuje kosmopolityzm. Tak samo, jak zwyczajna pieśń polska prędzej trafi do przekonania naszego ludu, niż muzyka Wagnera, tak zwykła opowieść silniejsze na młody umysł wywrze wrażenie od rozumowania.

Bobrzyński polemizuje z wywodami Wójcika i Rottera. Mowca broni inspektorów szkół średnich i dzisiejszego systemu klasyfikacyi, poczem omawia znaczenie egzaminu dojrzałości, przeciw któremu oświadczył się Rotter. Mowca występuje w obronie mundurków szkolnych i polemizuje z Soleskim.

Jordan staje w obronie młodzieży, zaprzeczając twierdzeniom Czartoryskiego. Młodzież o karyerze myśleć musi, ale dba także o ideały narodowe. Mowca stwierdza, że obecna Rada szkolna nie gasi patryotyzmu, zaprowadziła bowiem obchody Mickiewiczowskie i wycieczki, na których młodzież śpiewa pieśni narodowe.

Nawiązując do ostatnich wypadków w Pradze, gdzie studenci demonstracyjnie wstrzymują się od uczęszczania na wykłady i urządzają wiece polityczne, twierdzi mowca, że nie należy pozwalać młodzieży na demonstracye. Mowca wyraża uznanie nauczycielstwu i Radzie szkolnej za kierownictwo młodzieżą.

Mowca niezgadza się na zdanie, jakoby demonstracye budzić miały ducha narodowego wśród młodzieży. Rotter prostuje kilka twierdzeń Bobrzyńskiego w sprawie inspektora szkolnego, mundurków i klasyfikacyi.

Przemawiają jeszcze: Czartoryski i Bobrzyński, poczem zabiera głos sprawozdawca ks. Knapiński i stwierdza, że gimnazyum niemieckie we Lwowie jest potrzebne dla tych rodzin, które pragną dzieci swoje wykształcić w języku niemieckim (!).

Na tem wyczerpano dyskusyę ogólną, a gdy miano przystąpić do szczegółowej, odroczył marszałek dalsze obrady na jutro o godz. 10 rano.

Lwów, 31 stycznia. Pod przewodnictwem Bilińskiego odbyła się w gmachu sejmowym konferencya posłów miejskich. W obradach wzięli udział: Dworski, Fruchtmann, Goldmann, Jabłoński, Jahl, Michalski, Romanowicz, Rotter, Słotwiński, Soleski, Vayhinger, Weigel i Zoll. Przewodniczył Biliński i Czartoryski.

Strejk studentów.

Wiedeń, 31 stycznia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że rząd, nawet na wypadek strejku studentów, nie zamierza zamknąć niemieckiego uniwersytetu i politechniki w Pradze. Profesorowie będą, bez względu na liczbę słuchaczy, wykładać dalej, a po zamknięciu sejmu czeskiego policya cofnie swe rozporządzenie o zakazie noszenia odznak burszowskich.

Wiedeń, 31 stycznia. Studenci uniwersytetu wiedeńskiego nie przystąpią do ogólnego strejku słuchaczy niemieckich uniwersytetów w Austryi.

Studenci słowiańscy zwołują wiec akademicki.

Praga, 31 stycznia. Dziś odbyły się wykłady w niemieckim uniwersytecie i politechnice wobec nielicznie zgromadzonych słuchaczy. Rektoraty tych zakładów wydały odezwy do słuchaczów, wzywając ich do spokojnego zachowania się i umiarkowanego postępowania.

Praga, 31 stycznia. Socyalno-demokratyczni i słowiańscy studenci obu tutejszych niemieckich szkół wyższych postanowili przybyć dzisiaj na wykłady. Wszyscy profesorowie przybędą, ażeby wygłosić lekcye.

Berno, 31 stycznia. Wczoraj po południu i wieczorem czescy studenci urządzili demonstracye w śródmieściu. Wynikło stąd starcie ze studentami niemieckimi. Policya dokonała jedenastu aresztowań; w liczbie aresztowanych znajdują się dwaj czescy studenci.

Demonstracye.

Morawska Ostrawa, 31 stycznia. Wczoraj o godzinie 10 przed południem odbyło się tutaj zgromadzenie socyalno-demokratycznej partyi. Po ukończeniu obrad o godz. 11-tej, uczestnicy udali się na Rynek, celem urządzenia przed ratuszem demonstracyi za powszechnem, tajnem i bezpośredniem prawem głosowania. Gdy zarządzone środki ostrożności nie dopuściły do demonstracyi, część socyalistów udała się na ulicę Nową, przed mieszkanie posła sejmowego, dra Johanny'ego i tam wznosiła okrzyki na cześć powszechnego prawa wyborczego. Policya i żandarmi rozproszyli tłum i przeszkodzili dalszym zbiegowiskom. W godzinę później zapanował spokój zupełny, zresztą nie było żadnych wybryków. Demonstrantów liczono na tysiące osób, drugie tyle ciekawej gawiedzi.

Poseł Cingr i jego towarzysze kierowali demonstracyą.

Ołomuniec, 31 stycznia. Tutejszy *Deutscher Verein* odbył wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalił rezolucyę wyrażającą potrzebę łączenia się wszystkich Niemców austryackich, a podziękowanie specyalne dla Niemców z krajów alpejskich za przyłączenie się do ogólnego ruchu narodowego.

Kandydatura ks. Jerzego.

Frankfurt, 31 stycznia. *Frankfurter Ztg.* donosi, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu Zinowjew oświadczyć miał, iż na wypadek, gdyby mocarstwa nie zgodziły się na kandydaturę ks. Jerzego, to Rosya wycofa swe wojsko z Krety, zarówno jak statki, należące do eskadry międzynarodowej. Tem samem grożą Niemcy na wypadek, gdyby ta kandydatura przeszła. (Patrz artykuł w numerze dzisiejszym p. t. „Sytuacya na wschodzie“. *Przyp. red.*).

Ateny, 31 stycznia. Jak z Krety donoszą, zgromadzenie narodowe wyśle do księcia Jerzego prośbę, aby przyjął stanowisko generalnego gubernatora Krety.

Sprawa Zoli.

Paryż, 31 stycznia. Wczoraj kilkuset studentów lyceum Karola Wielkiego zgromadziło się w pobliżu kościoła św. Magdaleny z zamiarem urządzenia manifestacyi przeciwko Zoli. Policya rozproszyła zbiegowisko.

Paryż, 31 stycznia. Byli ministrowie gabinetu Dupuy'ego, za którego rządów skazano Dreyfusa, postanowili świadczyć w procesie Zoli. Do gabinetu tego należeli: Dupuy, Hanotaux, Barthou, Poincaré, Leyques, Delcassé, Guérin, Viger, Courtier, generał Mercier i Feliks Faure. — Faure i Mercier nie będą świadczyć.

W Bordeaux odbyło się zgromadzenie, na którem Millevoye przemawiał przeciwko żydom i przeciwko rewizyi procesu Dreyfusa. — Skutkiem interwencyi socyalistów i anarchistów przyszło do bójki, przyczem jednego z anarchistów, krwią zbroczonego, wyniesiono ze sali. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Paryż, 31 stycznia. Generał-gubernator Algieru Lepine, skutkiem rozruchów antisemickich, odwołany został ze swego stanowiska.

Paryż, 31 stycznia. Komisya nietykalności poselskiej parlamentu francuskiego postanowiła nie wydać sądom posłów: hr. Bernis i Gerault-Richard'a.

Burze.

Wiedeń, 31 stycznia. *(Telefonem.)* Szaleje tu dzisiaj niezwykle silny huragan, który sprawił ogromne szkody, zrywając dachy, wyrywając z korzeniami najstarsze drzewa i t. d. Na przedmieściu Brigittenau wicher wywrócił kilka wozów z meblami, przyczem pięciu ludzi zostało poranionach.

Znojmo, 31 stycznia. Od wczoraj panuje tu straszny wicher, który zarówno w mieście jak i w okolicy, a szczególniej w lasach, wyrządził wielkie szkody.

Odessa, 31 stycznia. Z powodu burz, szalejących na Czarnem morzu, zatonęło siedm statków z dwustu ludźmi załogi.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 31 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	50
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	15
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	121	35
4% „ „ koronowa	99	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	363	80
Londyn	120	05
Marki	58	75
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	35
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	163	75
„ Unionbanku	303	—
„ Bankverein	262	75
„ Laenderbanku	219	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	299	71
„ „ Południowej	80	50
„ „ Elbethal	266	50
„ „ Nordbahn	3445	—
„ „ Staatsbahn	344	—
„ „ Alpine	148	60
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	50

Berlin, 31 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	15
Krótki Wiedeń	170	10
Banknoty rosyjskie	216	55
Krótka Warszawa	216	15
4% Listy Polskie	100	70
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	229	—
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 31 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	20
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	60
Żyto na wiosnę	8	69
Owies na wiosnę	6	63
Kukurudza	5	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 31 stycznia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	80
Marki niemieckie	58	40	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	85
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	374	50	378	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	297	25	298	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.